

Nie jesz, nie siejesz – wybór należy do Ciebie!

Autor: Ramona Słobodzian

Data: 28 lutego 2019

W ostatni czwartek karnawału obowiązuje dietetyczna dyspensa. Ten dzień anuluje wszelkie restrykcje, autoobietnice i noworoczne postanowienia. Pączek krzepi!

Ojciec jeść? Jeść!



„Gdy w tłusty czwartek człek w jedzeniu popołguje, łaskawy Pan Bóg grzech obżarstwa daruje”

fot. Fotolia

Najstarsi górale przechowują w pamięci opowieści o ludziach, którzy igrali z tradycją i tego dnia nie zjedli ani jednego pączka. Pytani o szczegóły tych mrożących krew w żyłach historii, ci wytrawni strażnicy obyczajów – zwykle tak skorzy do rozmowy – wolą odwrócić wzrok. Popadają w zaskakującą zadumę. Milczą. Rolnicy mają swoją narrację i wiedzą aż nadto: „Kto w tłusty czwartek nie zje pączków kopy, temu myszy zjedzą pole – będzie miał pustki w stodole”. Nieśmiało podpowiadamy: nie warto ryzykować!

Tłusty, niesłodki

Tłustoczwartkowe tradycje związane z nakazem objadania się obfitymi potrawami sięgają czasów głęboko przedchrześcijańskich. Wiążą się z przesileniem wiosennym: pożegnaniem zimy i przywitaniem wiosny. Tego dnia biesiada musiała być tłusta i suto nakrapiana.



„Tłusty czwartek pączkami fetuje, a od Popielca ścisły post szykuje”. Gwoli ścisłości: nie tylko pączkami!

fot. Fotolia

Przystawkę stanowiły pączki – ciasto chlebowe nadziewane... słoniną. Zwyczaj przygotowywania takiej potrawy wyłącznie na czas przedwiośnia zasymilowało chrześcijaństwo – aż do XV wieku „pączek” był synonimem tłustego dania mięsnego, które należało spożywać w towarzystwie wódki.

Słodki, niemięsny

XVI stulecie przynosi nową jakość i tożsamość: pączek zmienia charakter i aż do dziś pozostaje wyrobem, by tak rzec, ściśle wegetariańskim. Spożywany szczególnie w tygodniu poprzedzającym Wielki Post – miał zagwarantować szczęście, wszelką pomyślność i dobre plony. Nie tylko czwartek, ale cały ostatni tydzień karnawału – inaczej zapusty („jeść na zapas”), mięsopusty („opuszczanie mięsa”), ostatki („ostatki!”) – należało świętować hucznie i jeść tłusto.



„Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków (faworków) nasmażyła”

fot. Fotolia

Spożyć do syta, wypełnić wewnętrzną spiżarnię, przygotować ciało do duchowej gimnastyki – oto cel, który przyświecał świętującym. Niektóre panie domu dodatkowo nadziewały pączki orzechami lub migdałami – jeśli ktoś trafił na taki ingredient, mógł być o swoją przyszłość spokojny.

A na Brackiej?

Miejskie zwyczaje tłustoczwartkowe to przede wszystkim comber – krakowskie święto przekupek. Wieść gminna głosi, że tłusty czwartek był dniem śmierci nader antypatycznego burmistrza, który szczególnie upodobał sobie dokuczanie kramarkom. Informację o jego śmierci przyjęto z ulgą i niekłamany entuzjazmem.



„Od tłustego czwartku do Zmartwychwstania – ścisły post się kłania”

fot. Fotolia

Od tamtej pory w każdy tłusty czwartek krakowskie handlarki przejmowały władzę i na krakowskim rynku rozpoczynał się bal: panie wciągały do zabawy przypadkowo napotkanych mężczyzn, a ci – przez grzeczność nie odmawiali. „Combrzyć” to inaczej szarpać, targać za włosy, porywać. Krakuski nie próżnowały i combrzyły od rana do wieczora: nie podobało się to snobistycznym mieszczuchom, za to swojskim żakom i czeladnikom – w to im graj! Taneczne swawole wieńczył tłusty słodki poczęstunek. A zatem? Poloneza czas zacząć! Smacznego!

Więcej informacji: Janusz Kamocki, Jacek Kubiena, *Polski rok obrzędowy*, Kraków 2008, s. 92–101.

Czy artykuł był przydatny?

Kliknij na gwiazdkę, by zagłosować

-
-
-
-
-

Submit Rating

Ocena / 5. Liczba głosów